Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 gr.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr. przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatnym udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu

Prenumerata:
miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie,
zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie.
Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—7 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz Jagiellońska 29. ∴ Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok IV. Nowy Sącz, niedziela dnia 31 marca 1929. **Nr. 13.**

ALLELUJA!

Dzwony biją wesoło rozmodlone z rana,
W powietrzu się unosi dym kadzideł wonny
Z kościołów płyną hymny wesołe do Pana,
Alleluja!! Zmartwychwstał! Siew Jego niepłonny:
Jak powiedział uczynił: Wstał z martwych prawdziwie.
Nie naruszył pieczęci: Wyszedł z grobu żywie!
Piotrowi rośnie serce: On, Namiestnik Pana.
Utwierdzony w swej wierze; kornie czoło skłania,
Nie zawiódł go Pan! Żywie! Hosanna! Hosanna!
Alleluja!! Wstał z martwych! Wielki Dzień Świtania,
Zajaśniał; promienia ozłocił Mu skronie...
Alleluja!! Hosanna!! Niech wieczny Znicz płonie.
Chylą się kornie czoła przed Tobą o Panie!
Zginają się kolana przed Twym Majestatem
Alleluja! Hosanna! Twoje zmartwychwstanie,
Stało się dla umarłych duchowo dogmatem,
Iż nic wiecznie nie ginie co Ojciec Twój stworzył
Iż ożyję kto wierzy - tak jakoś Ty ożył.

W. ŚLĘCZKO.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Zmartwychwostanie Pańskie — jak je Kościół katolicki rozumie i obchodzi, jest to wiekopomny fakt zmartwychwstanie w ciele Jezusa Chrystusa, w 3 dniu po śmierci na krzyżu.

Nie jest to jednak jakiś pewien oznaczony moment czasu ani pewne oznaczone miejsce; to nie taką a taka liturgiczna uroczystość; to nie chwilowe choćby najpiękniejsze wzruszenie serc naszych, to nie wspomnienie czegoś, co niegdyś się stało ale dzisiaj obumarło i życia już obowiązuje; to nie nikły cień, przesuwający się po ekranie życia kościelnego, ale to fakt zawsze obecny, zawsze żywy, zawsze życiodajny, — fakt który pługiem. swym przeorywuje i aż do wypełnienia czasów przeorywać będzie pierś i mózg ludzkości — nie tylko tej części, która kult Pana przyjęła ale i tej, która się obojętnie czy wrogo odnosi.

Jest to fakt powszechnego i wieczystego znaczenia w świecie ducha i w świecie materji.

Jest to jeden z aktów dramatu Bożego, wplecionego w dramat jednostki i człowieczeństwa, w dramat ducha ludzkiego i całej przyrody, dramat, wykuwający poprzez omyłki i prawdy, poprzez czyny dobre i zbrodnicze, poprzez skały egoizmu i i dżungle zbuntowanej myśli ludzkiej, po przez śmierć i narodziny, zbawczą prawdę życia!...

Jest to bowiem fakt zwycięstwa miłości powszechnej nad indywidualną, ofiary nad drapieżnictwem, przebaczenia nad aktami zemsty, jakości, jako czynnika regulującego stosunki bytowe nad wielością, zwycięstwa obowiązku nad żądaniem.

Myśl Boża, dlatego że Boża, musi się ziszczać i ziszczą nieodpornie we wszystkich płaszczyznach i przekrojach życia!

Przyroda i dzieje dają nam naocznię tego. Co rok przyroda obumiera w jesień, aby zmartwychwstać na wiosnę; każde pokolenie ludzkości zstępuje do grobu, a wszystkie nadzieje i ziszczenia ich przelewa w następne pokolenia. I wszystko podlega ewolucji w materji i duchu.

Ewolucja jest szeregiem śmierci i zmartwychwstań.

Z nędznych poddaszy,z wilgotnych suteryn z pokojów i izb przeludnionych brakiem, z domów zamożniejszych i pałaców,wszystko z wiosną wylega na świat, aby powitać zmartwychwstałe życie i z promieniem cieplejszego słońca, miękkim pieściwym podmuchem powietrza wprowadzić w dusze promień odrodzenia i podmuch nowych nadziei!

Umarł okres bezustannych walk rodów przeciw rodom, plemion przeciw plemionom, umarł okres chaosu płciowego; umarło niewolnictwo i pańszczyzna, wyzysk i niecola chłopa, robotnika i kobiety; umiera przemoc jednostki nad wolą ogółu, runęły despotyzmy, a na gruzach ich wyrosła wolności narodów.

Obumierają: ekskluzywność narodów i państw, samowystarczalność ich, a w umysłach ludzkich kieł kuje i wschodzi jak śnieguszki na przełomie zimy — prawo powszechnej solidarności, powszechnego współdziałania wszystkich ze wszystkimi.

Zwolna przenika wszystkich to poczucie, że niema izolowanego narodu na świecie, że wszystkie zazębiają się w siebie koniecznie; podobnie jak niema izolowanej wiedzy ani sztuki, izolowanej religji ani filozofji, ale że wszystkie zarębiają się w sobie i wspólnie zdążają do wspólnego celu: do solidarności powszechnej, do Jedności swojej.

Powstają związki przyjaźni między narodami, wymiana kultur międzynarodowa, unifikacja pojęć prawnych, zasad gospodarczych.

Powstaje myśl Paneuropy, Panazji i Panameryki, międzynarodowy krzyż biały i czerwony, powstaje Liga Narodów jako globalna instytucja kollegjalnego współdziałania wszystkich ze wszystkimi i turniej kompromisów międzynarodowych.

Chcemy więc czcić Zmartwychwstałego i święto Zmartwychwstania, nie obserwujmy się wzajemnie oczyma Argusa; jak to czynią ludzie poszczególni i całe stronnictwa, ciała ustawodawcze i władze wykonawcze; nie czychajmy na pomyłki i wzajemne pośliźnięcia się aby się powalić na ziemię z uszczerbkiem dobra powszechnego, ale podajmy sobie bratnie ręce do bratnich uścisków, na grobowiskach naszych egoizmów dajmy wykwitnąć kwiatom współdziałania; na śmietniskach rozkładowej agitacji, kwiatom bezstronnego traktowania procesów i zagadnień bieżących życia zbiorowego.

Dozwólmy na pobojowiskach i pognoju drapieżnych nacjonalizmów wyróść najszlachetniejszemu drzwu patrjotyzmu, a w gałęziach jego dajmy sobie żyć radośnie i płodnie, jak w domu rodzicielskim, my wszyscy, których nas Opatrzność pod jednym umieściła dachem — o! Ludy!

A dzwony na wszystkich życia kościołach rozdzwonią się hosanną prawdziwego, Zmatwychwstania naszego......

Wytyczne polskiej polityki lotniczej.

Rozwój lotnictwa komunikacyjnego w Europie środkowej i położenie geograficzne Polski, bardzo prędko po odrodzeniu się naszej państwowości, narzuciła Polsce lotnictwo komunikacyjne z całym szeregiem bardzo trudnych zagadnień organizacyjnych, technicznych, przemysłowych, finansowych, politycznych i t. d. Konsekwenеją tego, że lotnictwo komunikacyjne zjawiło się w okresie, w którym nie byliśmy dostatecznie przygotowani do właściwego rozwiązania wymienionego szeregu zagadnień, był fakt dorywczego ustosunkowywania się do wielu z tych zagadnień — bez możności przestudjowania przez odpowiednie organy całokształtu sprawy i bez możności stworzenia planu działania na szereg lat.

Dopiero rok 1928 był tym okresem, w którym Ministerstwo Komunikacji mogło, po stworzeniu w jego łonie samodzielnego Wydziału Lotnictwa Cywilnego, zakończyć prace związane z wydaniem i publikacją polskiego ustawodawstwa lotniczego i zacząć prace organizacyjne, mające na celu ustalić wytyczne, po których w ciągu lat najbliższych kroczyć będzie polska polityka lotnictwa cywilnego, wytyczne oparte na wewnętrznych i zagranicznych potrzebach i możliwościach, mające na celu zapewnienia maximum korzyści dla kraju a równocześnie wykluczające wszelką przypadkowość w poczynaniach powołanych urzędów.

Wytyczne te opracowane przy uwzględnieniu zastrzeżeń wszystkich zainteresowanych ministerstw przedstawiające się w streszczeniu następująco.

Zdrowy rozwój lotnictwa komunikacyjnego musi być oparty o własny przemysł, dla którego lotnictwo to musi być najbliższym rynkiem zbytu i impulsem do badań, pracy i doskonalenia się.

Najbliższy okres czasu będzie okresem doświadczalnym, mającym na celu dania odpowiedzi na pytanie: Czy krajowi konstruktorzy stworzą polski typ płatowca komunikacyjnego? Czy też krajowy przemysł będzie produdować płatowce według licencji zagranicznych? Ministerstwo Komunikacji popiera prace w obydwu kierunkach, chcąc zagadnienie to głęboko i wszechstronnie zbadać.

Na drugie pytanie już obecnie można dać odpowiedź, że nasz przemysł jest zdolny dostarczyć nam płatowców komunikacyjnych według licencji zagranicznych, których wykonanie we wszystkich szczegółach, jeśli nie przewyższy to każeym razie nie ustąpi wykonaniu wytwórni zagranicznych. Twierdzenie to opieram na płatowcach wojskowych, wykonanych przez wytwórnie krajowe według licencji zagranicznych. We wszystkich wypadkach płatowce te były wykonane przez nasze wytwórnie staranniej i solidniej od płatowców wykonanych w wytwórniach zagranicznych.

Co się tyczy pierwszego pytania to jestem przekonany, że przy odpowiedniem poparciu finansowem — nasze wytwórnie dostarczą nam płatowców komunikacyjnych według własnych projektów, a które w niczem nie będą ustępować płatowcom zagranicznych tego rodzaju.

Narazie celem uzyskania czasu na rozstrzygnięcie tego zagadnienia z jednoczesnem nie przerywaniem istniejącej komunikacji lotniczej, zmusiło Ministerstwo Komunikacji do zakupienia w Holandji 6 samolotów Fekkera, które są ostatnim już zakupem zagranicą samolotów dla lotnictwa cywilnego. Samoloty te zostały zresztą zaopatrzone w silniki produkcji już polskiej. Co do produkcji silników, to już dziś można powiedzieć, że zdaje się przez czas dłuższy będziemy czerpać je od wytwórni krajowych, budujących według licencji zagranicznych.

Biorąc pod uwagę konieczność zapewnienia pasażerom maximum wygody i bezpieczeństwa, już w obecnym okresie budżetowym położyło Ministerstwo Komunikacji nacisk na prace budowlano-inwestycyjne na lotniskach.

Program budowlany, przewidujący stopniowo rozwój sieci lotnisk w Polsce jest opracowany na szereg lat. W zależności od warunków budżetowych będzie można go realizować szybciej lub wolniej. Postanowiono jednak absolutnie nie zaniedbywać rozbudowy lotnisk, dworców hangarów, kosztem powiększenia istniejącej sieci komunikacji lotniczej.

Decyzje w tej materji są oparte na świadomości nie tylko potrzeb wewnętrznych. Położenie geograficzne Polski daje nam możność odegrania roli pomostu dla tranzytu lotniczego w wielkim stylu, tak w kierunku południkowym, jak i równoleżnikowym tranzytu, którego rozwój jest kwestją bliskiej przyszłości, a do którego realizacji potrzeba tylko wejścia Polski w kompleksy umów lotniczych międzynarodowych dla tej czy innej międzynarodowej linji lotniczej.

Koniecznem jest zatem zapewnienia naszemu życiu gospodarczemu możności korzystania z leżących w Polsce ośrodków międzynarodowej sieci komunikacji lotniczej. Zaniedbanie rozbudowy przyziemi i nieodpowiednie wyposażenie ich równałoby się rezygnacji i pociągnęłoby za sobą ominięcie Polski przez takie wielkie — w prędkim już w czasie z pewnością — transkontynentalne linje.

Wreszcie co do charakteru i organizacji przedsiębiorstw komunikacji lotniczej, to biorąc pod uwagę fakt, że przedsiębiorstwa takie nie mogą istnieć bez państwowej pomocy finansowej i organizacyjnej w niezliczonych kierunkach, że o posiadanie komunikacji powietrznej ubiegają się przedewszystkiem większe i bogatsze miasta, że w obecnych warunkach nie można znaleźć w Polsce dostatecznych kapitałów dla tego rodzaju przedsiębiorstw, że eksploatacja stosunkowo niewielkiej sieci komunikacyjnej w Polsce przez parę małych przedsiębiorstw jest bardzo nieekonomiczna, że w końcu z punktu widzenia obrony Państwa lotnictwo cywilne ma niemal 100 proc. znaczenie — postanowiono zorganizować przedsiębiorstwo o kapitale państwowosamorządowym.

Przedsiębiorstwu temu zostały postawione wymagania i warunki, jakie Ministerstwo Komunikacji stawia wszelkim prywatnym przedsiębiorstwom, które uzyskują koncesję na eksploatację tego lub innego rodzaju komunikacji.

Inż. Czesław Filipowicz.

Wśród żółtych kart herbarzy...

Piłsudscy pieczętują się herbem Strzała czyli Komoniaka, w polu czerwonem dwie srebne połówki strzały, żelezcami na krzyż a trzecia przez nie w poprzek przekręcona. Na hełmie w koronie trzy pióra strusie. Komoniaka do Kościeszy wielce podobna. Dom ten Księstwie Litewskiem mianowicie w Księstwie Żmudzkiem dobrze jest znany.

W konstytucjach litewskich, wydanych w r. 1499 za czasów Albrachta i Aleksandra czytamy o Stanisławie Gniniłowiczu, który syna swego ochrzcił imieniem Stanisława, dodając starolitewskie imię „Piłsuda". Syn ten został starostą upickim i później przezwał swe żmudzkie imię polskiem — Piłsudski.

Od tego czasu w herbarzach znajdujemy bardzo często nazwizko Piłsudskich, Byli kasztelanami i rotmistrzami. Jednak imali się najwięcej miecza.

Ferdynand Piłsudski, syn Jana był pułkownikiem J. K. Mości i regimentarzem Dywizji Żmudzkiej, który w czasie wojny szwedzkiej zwycięsko się odznaczył, zwłaszcza pod Okmianami. zaco mu podziękował Hetman Sapieha i udarował szablą. Aleksander brat jego był rotmistrzem Księstwa Żmudzkiego.

Stopień ten piastował także Michał, syn Dominika i Dominik syn Jana.

Za Sasów był pułkownikiem Józef Piłsudski żonaty. ze stolnikową Trocką, a Jan Piłsudski był chorążym mielnickim za Stanisława Augusta.

Ks. Fr. Paprocki, w 1770 r. przetłumaczył i wydał dzieło Flawjusza Wegecjusza „Nauka o sprawie rycerskiej" i poświęcił ją Franciszkowi Piłsudskiemu, pradziadowi Marszałka, a w przedmowie Wymienił czyny jego bohaterskie w Chorągwi księcia Mikołaja Radziwiłła, wojewody nowogrodzkiego, później za czasów Augusta II pod Brześciem pod komendą Paszkowskiego Strażnika Polnego Litewskiego, gdzie ranny był. Walczył później pan Franciszek pod Wilnem pod komendą Wołłowicza, Referendarza Litewskiego a potem pod Grodnem nad Ańczą pod komendą Michała Kniazia Massalskiego późniejszego Hetmana W. Lit. Wszędzie nieprzyjaciel został pobity albo rozproszony.

Po niepomyślnym losie wojennym pod Sielcem Król Stanisław przyjął bohatera Franciszka Piłsudskiego do boku swego i obdarzył go dostojeństwem dworzanina.

Sprawował więc funkcję deputacką trzy razy na Trybunale Lit. w 1737, 1751 1753, posłował kilkakrotnie na Sejm, wszędzie z pożytkiem pracując dla Ojczyzny.

Prawnuk Franciszka Piłsudskiego a syn powstańca z 1863 r. — z pożytkiem pracując dla Ojczyzny — stanął nie tylko wśród mężnych Piłsudskich jako pierwszy, als jako pierwszy wśród wielkich i sławnych królów naszych i wśród najwybitniejszych hetmanów i mężów stanu w Polsce i w świecie.

Martin.

FILANTROPI

William J. Clubheart, okrągły, wspaniale odżywiony potomek patrycjatu, sięgającego długimi korzeniami swej genealogji aż do wątłego „Majowego Kwiecia", które, pełne po brzegi wąsatych drabów, zawinęło niegdyś do wybrzeży mocno zdziwionego tą inwazją Nowego Świata, — William J. Clubheart powtarzam — miljarder i prezes tajnego zbożowego trustu Syndykatu „Cornwealth" — rozparty wygodnie przed okrągłem, srebrnym lustrem w łazience rozkręcał spokojnie giletkę.

— Ten Economical Daily Review — to wcale niezłe pisemko zauważył — całkiem niezłe — rozradował się, podając lewą dłoń uśmiechniętej słodko manikurzystce, — i ci profesorowie ekonomji z New Cambridge College, to znów nie takie straszne osły Iakby się zdawało..., no, nie — stary chłopcze?...

„Stary chłopiec" nie odpowiedział. Odzywał się z zasady dopiero za drugiem wołaniem. Teraz zaś zasypiał smacznie w głębokim, klubowym fotelu obok wanny. Był to Anglik z krwi i kości, ekskapitan szkolnej fregaty H. M. S., spensjonowany za jakieś tam gwałty w dominjach, czasowo — jak mawiał (od lat dwudziestu) agent na giełdzie w New Yorku — sir Francis of Grainsbough.

— Co, — stary chłopcze, — no?... spytał Mr. William.

Sir Francis przebudził się.

— All right! — odparł poważnie.

William sięgnął po słuchawkę.

— Na jakiej fali jest dziś Bobby?

Czterdzieści cztery — sir, — odpowiedziała manikurzystka.

William nastawił kondenzatory, pocisnął czerwony guzik i — czekał. Za chwilę maleńka lampka umieszczona w aparacie rozbłysła mlecznem światłem; w słuchawce szczękło charakterystycznie...

„I rozradował się Pan widokiem Abrahama..." czy to Bobby?... spytał miljarder.

— „...chcącego ofiarować swe dziecię" — tak panie; — zabrzmiała wyraźna odpowiedź.

— Gdzie jesteście teraz?

— W tunelu, pod portem... właśnie przejeżdżamy obok siódmego polismena, — zatrzymał nas... teraz jedziemy dalej... czy może zmiana instrukcji?

— Tak, — sprzedaż nasze akcje — PONIŻEJ KURSU... następnie roześlesz zaproszenia na nadzwyczajne posiedzenie syndykatu, — no, jedź dalej...

Miljarder niby od niechcenia spojrzał na sir Francisa i podał manikurzystce drugą rękę.

Ekskapitan skinął porozumiewawczo głową. Wydobywszy portfel i stylo, zrobił notatkę.

— All right, — rzekł poważnie,

Przy długim zielonym stole, pod bogatym, kryształowym świecznikiem, kupionym pewno za gotówkę w którymś z licznych zamków byłego carsarstwa niemieckiego, — siedziało dwunastu — ubranych w czarne fraki panów. — Było ich dwunastu, — nieprzymierzając jak owych zbójców w piosence, — ale tak sztywnych, tak dobrze wychowanych i dystyngowanych, że myśl podobnie bezbożna, — gdyby nawet przyszła komukolwiek do głowy, — wypowiedziana głośno, — musiałaby wywołać gwałtowną reakcję w formie ostrego sprzeciwu i kto wie czy nie samosądu na świętokradcy, wykonanego przez stojących za krzesłami sekretarzy.

Mr. William, — w białej pikowej kamizelce i z wielką tuberozą w dziurce, — różowy jak świeżo oskrobany prosiak, a oparty na obu dłoniach, pochylony wprzód, niby rasowy, gotujący się chwycić za gardło przeciwnika buldog, przemawiał...

Kiedy skończył zatrzaskały sucho oklaski. Gentlemani, rozgrzani nieco, krótkim lecz dosadnym, — nadewszystko malującym, olbrzymie korzyści spechem, powstali kolejno z miejsc i kolejno gratulując mowcy swady, mieli sposobność podpisać swoje cenne nazwiska na dokumencie, spoczywającym na stole obok notatki w Economical Daily Review, zakreślonej grubo miękiem czewonem ołówkiem. — Panowie, — rzekł na zakończenie mr. William, — zaręczyć wam mogę majątkiem (dyskretny szmer) że plan mój udać się powinien. Same koszta, — a o nie przecież w pierwszej linji chodzi, — będą minimalne. Statki frachtowe wracające do Rosji, formalnie proszą się o obciążenie, — co zaś do reszty — moi panowie — to pokryje ją dobroczynność, — nasza, amerykańska, dobrze zorganizowana dobroczynność...

— — — — — — — — — — — — —

W kilka dni od opisanego powyżej meetingu zjednoczonych władców „Syndykatu", a raczej nazywając rzecz po imieniu, — wszechwładnego trustu zbożowego „dobrze zorganizowana dobroczynność" pokazało co umie.

A więc: żony i córki literatów, sławnych dziennikarzy, doktorów adwokatów i profesorów, — oni sami, — także muzycy, malarze i rzeźbiarze, — słowem cała wybitnie inteligentna warstwa pracująca, porwała się gorączkowo do czynu.

Reklama:

Na początku oświetlono posąg „Wolności", — wpierw dla próby — na żółto, — potem na zielono, na biało i różowo... — na znak uciechy i pojednania. Wywieszono olbrzymie afisze, — głoszące wszem, wobec i każdemu z osobna, że zwycięzki naród, — „Victorious nation" brzmiało w oryginale, — nie zadowolił się swem zwycięztwem fizycznem w starej Europie, ale oto, obdarzając darmo ziarnem głodującą Bolszewję, pragnie jeszcze zwyciężyć duchowo — tkliwem sercem — i doraźną pomocą cielesną.

„Komuniści też są ludzmi", — wypisano czerwonym drukiem. „Okażmy Europie jej okrucieństwo" „Armja Zbawienia nie zna ras, nie zna klas, nie zna uprzedzeń"... „Niech żyje mr. Clubheart". — — —

Mr. Clubheart uśmiechał się: łudząco podobny portret z kolorowych lampek elektrycznych; — od 15-tego do 20-tego piętra na Pałacu Asekuracji.

U spodu, niby „Alleluja" pod wielkanocnym za-

Współpracownikom, czytelnikom i przyjaciołom
najserdeczniejsze życzenia z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH
składa Wydawnictwo „KURJER PODHALAŃSKI“

Sądeczanin pjonierem kolonizacji polskiej w Peru

Różne przyczyny złożyły się na fakt, że Polska nie będąc krajem gęsto zaludnionym posiada liczna emigracje z kraju i to zarówno stała, zwłaszcza za Ocean, jak i sezonową np. do Niemiec. Rok rocznie opuszcza kraj w poszukiwaniu chleba około 100·000 osób, a cyfra ta powtarzająca się ze zmianami od dziesiątek lat dała łącznie z przyrostem naturalnym emigracji miljony rodaków naszych na obczyźnie. Problem emigracji już z tego względu posiada dla nas pierwszorzędne znaczenie, nie mówiąc już o znaczeniu ekonomicznem dla naszego bilansu płatniczego. Bo przecież pewna drobna tylko część emigracji pozostała na stałe na obczyźnie, większość zaś nadsyła uciułany grosz do kraju, by kupić coś zato i powrócić do możliwych warunków. W okresach niewoli, gdy nie mieliśmy własnego państwa. emigranci nasi byli jednak narażeni na wyzysk przechodząc na wychodzctwie nieraz wprost gehennę cierpień i nie mając z nikąd opieki ni pomocy. Dziś jest inaczej. Emigracja przyjęła w naszych warunkach jako konieczny objaw społeczno ekonomiczny jest kierowaną racjonalnie w odpowiednie państwa i do odpowiedniej dla naszego wychodźcy zajęć. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że dziś największe zbiorowisko emigracji polskiej Stany Zjed. A. P. zostały dla nowej emigracji niemal zamknięte, ograniczone niską stosunkowo „kwotą“ wyznaczoną przez tamtejszy rząd. Stąd też ważną kwestją jest wyszukanie odpowiedn. nowych terenów dla wychodźctwa. Troskę tę wzięło na siebie Min. pray i opieki społecznej, które takie nowe tereny bada najpierw przez wysyłanie ekspedycji, a następnie wrazie dodatnego wyniku przez otworzenie w kraju tym polskiej placówki konsularnej, któraby kierowała na miejscn wychodźctwem. Wreszcie kontraktuje ono towarzystwa dla przewozu emigrantów.

W ostatnich latach za teren nadający się ze wszech miar do celów kolonizacji przez wychodźctwo polskie uznane zostało Peru. Kraj ten stojący na niskim stopniu cywilizacji, mało uprzemysłowiony, posiada olbrzymie tereny nadające się do kultury rolnej. Uzyskanie ich mymaga jednak wielkiej pracy, karczowanie lasów, pokonywania wielu przeszkód, przyczem jednak stosunki bezpieczeństwa są stosunkowo bardzo dobre. Miarodaine czynniki wszczęły też przez wysłanie misji polskiej kroki dla szczegółowego badania tamtejszych warunków pracy i możności emigracyjnych, poczem zostanie zorganizowana emigracja utworzona placówka polska konsularna i t. d. Jednak już obecnie jest nieco kolonistów Polaków, zaś jednym z pierwszych pionierów kolonizacji jest tam nasz rodak Sądeczanin p. Stanistaw Pawlikowski.

Przed kilku laty po przejściu całej kompanji wojennej wyemigrował on do Peru przy poparciu Urzędu Emigracyjnego. Zakupił po drugiej stronie Andów, kilkaset hektarów ziemi, a raczej terenów pokrytych lasem, przystąpił do karczowania i dziś po kilkoletnim borykaniu się z trudnościami posiada piekną, fermę, prowadzoną wprost wzorowo.

Otworzył on też z tej fermy swego rodzaju placówkę handlową, która w braku konkurencjj rozwija się nadzwyczajnie. Nadmienić należy, że terena położone są na wielką rzeką stanowiącą doskonały i niemal jedyny środek komunikacji w tych okolicach. Ludności tutaj bardzo mało, zaś kilkutysięczne miasteczko położone jest o godzinę drogi z prądem rzeki.

Kraj ten i okolica posiadają przepyszne warunki rozwoju na amerykańską w prost miarę, to też dzisiaj, gdy w starej Europie robi się stonowczo za ciasno, zaś Stany Zjednoczone są zamknięte prawie niedalekim jest czas, kiedy coraz większa emigracja i kolonizacja uczyni kraj ten krajem przyszłości.

—o—

Zebranie Obywatelskie w sprawie kolonij zamorskich dla Polski

Na ubiegłą niedzielę zwołał Komitet Obywatelski złożony z prezesów 22 zrzeszeń obywatelskich a powstały z inicjatywy Ligi Morskiej i Rzecznej w Nowym Sączu zebranie obywatelskie w powyższej sprawy. Przewodniczącym zebrania wybrano dr. Zielińskiego, sekretarzem inż. W. Adamczyka. Referował sprawę inż. F. Gerżabek. Przedstawił on położenie Polski po jej powstaniu, zdanej na łaskę i nie łaskę Niemców, Czechów, Rosjan, wielk. kom. Gdańska i Litwinów, sprzymierzonych w dążeniu do położenia Polska na obie łopatki.

Następnie skreślił prelegent ewolucję stosunków w polsce, heroiczną walkę rządu polskiego z Rzeszą i Wielkim Komisarzem w Gdańsku, wszystkie jej etapy, ewolucję gospodarczą, ewolucję eksportu morzem, rozwój i konieczność rozbudowy Gdyni, ilustrując powyższe dobrze dobranemi datami statystycznemi. Z tego wywiódł następnie prelegent konieczność kolonji zamorskich dla Polski, przedstawił podstawę polskich żądań w tym kierunku. Poruszył kondyminja i dość szeroko sprawę emigracji, konieczność jej unarodowienia i punkta zbieżne między tą koniecznością a żadaniem kolonji. Sprawę tą również ilustował prelegent cyframi statystycznemi.

Po referacie i interesującej dyskusji zebrani przyjęli jedno głośnie rezolucję następującej treści.

Zebrani w niedzielę dnia 24 marca 1929 w sali Ratusza w Nowym Sączu członkowie i symbatycy Ligi Morskiej i Rzecznej, oddziału nowosądeckiego po wysłuchaniu wyczerpującego referatu na temat polskiej idei kolonjalnai, oraz zważywszy że:

1) Emigracja nasza w kraju przekracza rocznie cyfrę 100·000 głów.

2) W intesie narodu polskiego dążyć musimy do zapewnienia wychodźctwu naszemu terenów własnych pod nie skrępowaną ekspanzję;

3). Część byłych kolonji niemieckich należy się Polsce tytułem schedy po b. cesarstwie niemieckim, ponieważ Polacy z b. zaboru pruskiego poczynili się na równi z Niemcami w okresie naszej niewoli do zdobywania, utrzymania i rozwoju tych kolonji:

4). Przedstawiciele narodu polskiego jak Jan Krzystof Arciszewski, Beniowski, Strzelecki, Szulc-Rogoziński i inni przyczynili się w przeszłości b. wiele do odkrycia zamorskich terenów, zważywszy wreszcie, że dążyć powinnyśmy do tego, aby emigrant nasz był poza granicami Ojczyzny nie w rozsypce, lecz w polskiej gromadzie, uchwalają co następuje:

a). Zwrócić się do zarządu centralnego Ligi morskiej i rzecznej jako do tego, który imieniem organizacji zainicjował polską myśl kolonjalną z gorącym apelem o wystąpienie do rządu Rzeczypospolitej celem postawienia na porządku dziennym naszych zadań państwowych — polityki kolonjalnej państwa polskiego.

b). Ponieważ w roku 1931 ma być dokonywaną przez Ligę narodów rewizja mandatów kolonjalnych — zebrani domagają się oficjalnej interwencji rządu Rzeczypospolitej w tej sprawie na forum Ligi. aby część byłych kolonji przyznaną została Polsce jako prawnej sukcesorce do majątku b. cesarstwa niemiec kiegc. .

c). Zebrani akceptują w całej rozciągłości akcję kolonjalną Ligi morskiej i rzecznej wzywając jednocześnie Zarząd główny do nieustawania na drodze do zrealizowania programu kolonjalnego.

Rezolucja powyższa spotkała się z ogromnem aplauzem wśród zebranych ze wszystkich sfer starszego społeczeństwa, oraz licznej zebranej młodzieży szkół średnich.

Referat p. rnż. Gerżabka wygłoszony został z nadzwyczajną swadą, znajomością rzeczy i doskonałą techniką, to też żałować należy, że tak doskonałego prelegenta nie mamy możności częściej słyszeć.

---

jącem, pysznił się i przewalał migocący tęczowo napis:

„Kupując mąkę w Syndykacie — kupujesz wieczne zbawienie“... Co kilkanaście sekund portret miljardera gasł: — przestroga o znikomości rzeczy ziemskich, — równocześnie zaś sprytna firma pogrzebowa, zapalała światła o dom dalej, — ofiarując pogrzeby na raty i najdalej idącą kulancję,

Kombinacja ta zrobiła wrażenie potężne — chociaż — cokolwiek ponure.

Prasa:

I prasa nie próżnowała, Portrety, — portrety imaginacyjne, — szkice, karykatury... Mr. Clubheart z cygarem, — bez cygara, — w samolocie, — na meetingu... z tyłu, — z przodu, — z profilu... bez sekretarki, — z sekretarką, — w łazience... jak kto chciał. Artykuły: bardzo wonne i oszałamiające, niby kadzidła firmy Popkins & co.

Korespondenci z Indiany, Pittsburga Highlandu, nawet z Omaha — nadsyłali sążniste elaboraty — po tysiąc wierszy najmniej — i byli pewni dozgonnej w dzięczności miljardera, który tymczasem dobrze już zainstalowany w dziennikach, miał ich, poprostu mówiąc, — w pogardzie.

Kino:

W kinie pan Clubheart kłaniał się cylindrem, — także jeździł swoim Rolls-Roycem i grał na giełdzie... Widziano go jak jadł suchy chleb na śniadanie i niby drugi F... (na Boga, nie wymieniamy nazwisk), prał w rzece chusteczki do nosa.

Gdzieindziej przemawiał na wiecach... organizował składki... ściskał spocone dłonie robotników..., wszystko dla idei..., a na końcu każdego obrazu ukazywały się gigatyczne młyny parowe i kilkudziesięciokilometrowe spichrze.

Radjo:

Same cnoty miljardera i zasługi Syndykatu, — tak długo, aż znudzony abonament odkładał słuchawkę, lub uciekał się do programów kanadyjskich czy hiszpańskich.

Ale duszą owej olbrzymiej reklamy i sprężyną jej była miss Edith, jasnowłosa sekretarka pana Clubhearta, tasama, którą widzieliśmy na rycinach, fotografowaną po niezliczone razy z jej pryncypałem, — osóbka sprytna i ruchliwa, pełna tego trochę kanciastego wdzięku przedwcześnie usamodzielnionej kobiety, lecz świeża jak kwiat majowy i zawsze śmiejaca się wesoło podobnymi do perełek ząbkami, przyczem na różowej bródce jej robiły się dwa rozkoszne dołeczki

Właśnie założyła w maszynę nowy arkusz. Gibkie paluszki jęły biegać tam i nazad z szybkością rakietowego samochodu, a jasno—blod główka kiwała się rytmicznie, strząsając od czasu do czasu niedość zakręcony loczek, opadający niesfornie na dwoje ślicznych ocząt, głębokich i spokojnych jak jeziora Michigan przed week-end'em.

Czarny rząd małych literek wydłużał się szybko i posłusznie;

„...mam zaprosić WPana na obiad pożegnalny urządzony staraniem Syndykatu — pojutrze o godz.... wieczorem....“

Nagle zaterkotał budzik. Ach! — dyktafon.

Panna Edith przyniosła maszynkę i nastawiwszy walec słuchała:

— Miss Edie! — mówił miękko głos Williama (och, bo dla niej był zawsze TYLKO William!...) — po napisaniu imiennych zaproszeń i rozesłaniu ich wedle adresów, zadzwoni pani dziś jeszcze do Francisa i poleci mu odemnie, — aby, — jak umówione, zaczął już skupywać nasze akcje. Najściślejsza dyskrecja i hasło. — Fonogram podać szyfrowany.

Bobby'emu powie pani, aby podniósł sumę, mających być rozdanymi pomiędzy biednych Rosji bushli zboża, w pierszym transporcie: z 100.000 na 200.000...

Dowie się pani co z reklamą? — Koszta jej powinna pokryć „dobroczynność“; — także koszta ładowania, przewozu i rozdawnictwa.

A propos, — biednym w naszem mieście rozdać 10 bushli zboża, ale ani ziarnka więcej. —

Prywatne: Jacht mój musi być gotów pojutrze na 12-tą w nocy — pani także... Kilka sukienek i maszyna... Futra mam.

Do zobaczenia miss Edie. —

W tem miejscu stenografująca ręka zatrzymała się — panna Edith zarumieniła się gwałtownie. To pierwszy raz, od czasu objęcia posady, w syndykacie, dyktafon okazał się tak rycerskim, — do zobaczenia miss Edie! — do zobaczenia...

W niespodzianym napływie uczuć piękna skretarka pochwyciła bezduszną maszynkę, i nie zastanawiając się co czyni, ucałowała ją serdecznie.

Potem opamiętała się: ze zwyczaju szybko poprawiła włosy i spódniczkę, i wracając do przerwanego pisania zaproszeń, zaczęła: ...mam zaszczyt zaprosić WPana....

Dziwnym trafem zamiast „mam“ — napisało się jej „mamy“...

Pozęśmiała się dziecznie. Wkładając nowy papier w maszynę zanuciła cichutko:

I should worry, — I should care?...(*
I shall marry a millionaire...

...Powoli... powoli... miljoner z piosenki zmieni się na jej interpretacji, na — miljardera...

Miał sobie białą pikową kamizelkę, tuberoze w dziurce, i był, jak zwykle bogaci finansiści, — bardzo — bardzo przedsiębiorczym...

Reklama zaś działała. Ludzie poprostu zbaranieli — fakt dobrze znany z czasów wojny światowej. Modnem się stało pomagać Rosjanom i Kułmukom, zaniedbując swych własnych obywateli — więc pomagali. Z równym etuzjazmem nosiliby za księciem Walji kwadratowe cylindry lub, za kim innym, zielone przyprawiane nosy...

Szczególnie młodzież. Ta zapaliła się do „idei“. Organizowano zbiórkę, rauty, loterje, towarzyskie domokrążstwa i wytworno karotażo, a zmobilizowana szybko do ostatniego człowieka Armia Zbawienia wprowadziła wkrótce całą Unję, w formalny stan oblężenia.

*) miałabym się martwić, — miałabym się troskać?...
poślubię miljonera...

POLSKI ŻOŁNIERZ!

Komu z nas, co cząstkę Ojczyzny w sercu nosi nie drgnie serce na tę nazwę?

To, o czem Ojciec i Dziad nasz śnił stało ciałem. Nasze dzieci mają to szczęście. że mogą w mundurze polskiego żołnierza stać na straży naszej Niepodległości. Nie kryjąc się, iść pod znakiem Orła Białego, który przed 15 laty rozwinął skrzydła do lotu ku świetlanej przyszłości naszej Ojczyzny.

Ten polski żołnierz jednak uświadomić sobie musi treść swego wielkiego zaszczytu i swego posłannictwa. — Synem Polski jest on często tylko z imienia. W półtorarocznej służbie czynnej nabywa on sprawności bojowej, niezbędnej do obrony Kraju. Ze służby tej żołnierz musi wynieść świadomość, że jest dzieckiem wielkiej Matki Polski, i przeświadczenie, że w każdej chwili piersią swą Ją osłoni.

Polski Biały Krzyż podjął się tę świadomość w żołnierza wpoić i zaprasza Was, Obywatele, do swoich szeregów, do wspólnej pracy.

W porozumieniu z organami wojskowemi P. B. K. organizuje na terenie stacjonowanych po wszystkich ziemiach Rzpltej oddziałów wojskowych świetlice i ogniska pracy kulturalno-oświatowej. Pomnożenie liczby członków jest warunkiem powodzenia akcji — zwiększy jej zasoby, przekona żołnierza, że nie jest on niczem innem, jak wyjętą z narodu jego siłą obronną.

Celem przeprowadzenia zadań Polskiego Białego Krzyża na terenia naszego miasta zawiązane zostało Koło P. B. K. o czem w poprzednim numerzy donieśliśmy. By atoli móc zadanie swoje spełnić konieczne są stosowne fundusze, na które składają się minimalne wkładki miesięczne członków wynoszące wszystkiego 50 gr. mieszcznie.

To też Zarząd nowosądeckiego Koła P. B. K. na którego **czele stoi prok. Chrzan zwraca się do obywatelstwa naszego grodu z gorącym apelem przystępowania w charakterze członków do tej uiezmiernie ważnej instytucji.**

Zgłoszenia członków przyjmuje p. prok. Dr. Chrzan, oraz p. prof. Lamborowa.

Aresztowanie międzynarodowego OSZUSTA

Komenda Policji Państwowej w Warszawie zawiadomiona została, że niejaki Chaim Bauman false Vaber, 22 lat liczący pochodzący z Bobowej, będąc jako robotnik przy szlifowaniu djamantów zatrudniony w Antverpji dopuścił się oszustwa na kwotę 3.000 dol. na szkodę Herscha Baumana, jubilera w Antverpji, poczem zbiegł w niewiadomem kierunku.

Wobec tego, iż podejrzywano że Bauman schroni się do Bobowej roztoczono nadzór nad granicą. Zarządzenie to okazało się uzasadnione, gdyż oto dnia 22 bm. został Bauman przytrzymany przez st. przod. sł. śl. Wajdę w chwili gdy przekraczał granicę.

Przy aresztowanym znaleziono jedynie 615 dol.

Sposób w jaki aresztowany dopuścił się oszustwa jest następujący;

Dnia 11 marca br. nadszedł do Bauku w Amsterdamie czek z Ameryki na 3.000 dol. opiewający. z poleceniem wypłaty tegoż Herszowi Baumanowi. Wskutek pomyłki doręczono wezwanie do podjęcia pieniędzy Chaimowi Baumanowi. Wówczas tenże korzystając z omyłki Banku udał się celem podjęcia wypłaty tłumacząc, że imioną Hersch i Chaim są identyczne. Bank nie podejrzywając podstępu pieniądze mu wypłacił.

Po otrzymaniu pieniędzy Chaim Bauman zniknął z Amsterdamu przebywając kolejno w Hanwerze, Kolonji, Lipsku, Franzensbadzie, Pradze, Preszowie, Bardjowie i Leluchowie, poczem w Woli kolo Muszyny przekroczył potajemnie granicę pragnąc schronić się w Bobowej, gdzie miał rodzinę.

W międzyczasie atoli spostrzekł Bank w Amsterdamie, że padł ofjarą oszustwa, gdyż zgłosił się po odbiór pieniędzy właściwy ich odbiorca Hersch Bauman, jubiler z Amsterdamu. Wobec tego zawiadomiono policję, która rozpoczęła poszukiwania za sprytnym oszustem, a w związkn z niemi zawiadomiła policję naszą o popełnieniu oszustwa przez Baumana z prośbą o zarządzenie nad nim inwigilacji.

Na skutek tego udał się przed. sł. śledczej Wajda do Muszyny, gdzie istotnie udało mu się przychwycić sprytnego oszusta, w chwili gdy przekraczał granicę.

Przy przesłuchniu przyznał się Bauman, że podjął z Banku kwoty 3.720 guld. hol. i 1.500 dol. am. mimo iż wiedział że pieniądze te mu się nie należały. Bojąc się aresztowania następnego dnia po podjęciu pieniędzy wyjechał z Antwerpji. Brak zaś 2.400 dol. z podjętej kwoty tłumaczył tem, że w czasie pbytu w Berlinie został okradziony przez pewną kobietę lekkich obyczajów.

Bauman odstawiony został do więzień Sądu okręgowego w Nowym Sączu, a obecnie prowadzą się dalsze dochodzenia celem odnalezienia brakujących 2.400 dol.

Rekrutacja robotnika polskiego do Niemiec

Dnia 26 bm. zgłosiło się w naszej redakcji kilkudziesięciu włościan z okolicznych wsi żalą się na sposób przeprowadzenia w Nowym Sączu rekrutacji robotników rolnych do Niemiec.

I tak w ostatnich dniach Starostwo powiatowe w Nowym Sączu i Urząd pośrednictwa pracy zawiadomiło wszystkte urzęda gminne by przeprowadziły rejestrację bezrobotnych pragnących wyjechać za pracą do Niemiec lub Francji. Zarazem zarządzono, by wszyscy kandydaci jawili się w Nowym Sączu dnia 26 bm. zaopatrzeni w 4 fotografje poświadczone przez Zwierzchność gminną.

Na skutek tego wezwania przybyło przeszło 700 kandydaów. Wiadomem że nasza ludność wiejska nie posiada swoich fotografji to też od wczesnego rana fotografowie miejscowi dokonywali zdjęć za które naturalnie płacili kandydaci oddając niejednokrotnie ostatni swój grosz.

Nastąpił przegląd robotników przez agenta z Niemiec. Jakież atoli było roszczarowanie wszystkich obecnych kiedy agent ten wybrał jedynie 31 osób a między niemi najlepiej przedstawiające się dziewczęta.

Roszczarowanie zamieniło się w oburzenie wobec faktu, że narażono przeto 600 osób na zbędny przyjazd do Noweg Sącza i z tem połączone wypadki.

Joh Bee z Wyoming „biały murzyn" —śpiewał po raz pierwszy w życiu niesłychana rzecz—zadarmo...

W portach nad Atlantykiem i Pacyfikiem syreny okrętowe nawoływały opieszalszych dobroczyńców. Z całego kontynentu, od Florydy po Hudson Bay i od New Yorku do San Francisko, staczały się na wybrzeża sznury samochodów pełne złotej pszenicy, żyta i jęczmienia.

Statki frachtowe i rosyjskie rządowe dreadnaughty przewoziły to wszysto do Piotrogrodu, lub — na południe — od Odessy, skąd znów ruchliwe jak zaskrońce, pstrokate od kolorowych blach, pociągi pancerne transportowały ziarno w głąb kraju.

— Niech żyje Ameryka! — wrzeszczało po ukraińskich karczmach, a tłumy w Centralnej Rosji, pewne że doczekaly się końca świata, wychodziły z ikonami, wśród dymu kadzideł i bicia dzwonów cerkiewnych, modląc się za swych zbawców.

Rząd sowiecki patrzył na to przez palce. Śmiano się na całe gardło. Szykowano złoto na propogandę — za oceanem..." W Ameryce chleb podrożeje — zobaczycie..." mówił obdarty żydek wjjskimś komisarjacie. — — — — — — — — — —

Tymczasem zaś sir Francis Grainsbough, agent, — wykupił imieniu własnem akcji Syndykatu iele się dało.

I wtedy wskazówka najczulszego z instrumentów na świecie — giełdy zawachała się..., poczem powoli poszła — w górę... — — — — — —

Miss Edith: — przemówił pół roku później mr. Willian, bawiąc się niedbale (miljarderzy w powieściach zawsze bawią się „niedbale") przyciskiem wyobrażającym nowożytne angielskie działo okrętowe, — nawiasem mówiąc było to jedyna broń na jachcie finansisty, — miss Edith:...

Siedzieli sami, w małym wytwornie urządzonym saloniku, pełnym inkrustacji, starych srebnych okuć i machoniowych boazerji, saloniku jakby stworzonym do wyznań.

Natrętny płomyk słońca, rozszczepiony na różnokolorową smugę światła, przeciągającą leniwie (wszak jesteśmy na Riewierze;) przez grubą, rżniętą i okrągłą niby lusterko do golenia szybę okienka kajuty, pełgał kolejno po sprzętach, nie spiesząc się. — to po kryształowem akwarjum ze złotemi japońskiemi rybkami o miękkich, falujących ogonkach, — to po przepysznie czarnem hebanowem pianinie, — to znów po jedwabnych obiciach w chińskie walczące smoki lub duże pierzaste kwiaty jawajskie, egzotycznie poplątane w jakichś tajemniczych, a wielce namiętnych, uściskach.

Wreszcie dotarł do kąta. Tam, w towarzystwie nieodstępnych swych przyjaciół: — telefonu i dyktafonu, tuliła się lękliwie niewielka, podróżna (w razie odpowiedniej przedpłaty gotów jestem wymienić tu firmę:) maszyna do pisania.

Przez drugie otwarte okienko widać było nieruchome, ciemne i błękitne jak kobalt morze, a nad niem wązki pasek wybrzeża, z papuzio pstrym pawilonem i zielonemi-jak syntetyczne szmaragdy palmami.

Po wybrzeżu spacerowalj ludzie nadęci, dumni i wystrojeui, a różno językę gwar ich ćwierkających głosów przypomniał ptasią klatkę w jakimś bogato urządzonym parku.

Miss Edie: — powtórzył młody miljarder, bawiąc się w dalsym ciągu owym niebezpiecznym przyciskiem, — czy domyśla się pani naco zaprosiłem tych kilkunastu oficerów marynarki pijących właśnie moim szampanem zdrowie swoich przełożonych?...

— Nie mam pojęcia... naprawdę..., szepnęła piękna sekretarka, a serce jej zabiło gwałtownie. Kłamała najoczywiściej. Wiedziała... naturalnie, że wiedziała... ale teraz, — nie dowierzała własnym uszom... nje: — to niemożliwe:..,

Panno Edie: — rzekł William patrząc dziwnie powłóczyście na zaczerwienioną po loczek twarzyczkę — chciałem z panią pomówić na osobności, — w cztery oczy... a że... że, — od czasu naszego wyjazdu do Rosjj nigdy nie miałem sposobności, więc — wybaczy pani — stworzyłem tę sposobność... Służba zajęta jest przy kredensie... kapitan i oficerowie gośćmi... a my?... jesteśmy sami: —

Ostatuie słowa wyrzekł twardo i z błyskiem w oczach. Takim go lnbiła najwięcej. —Miał na sobie, białą pikową kamizelkę i dużą tuberozę w klapie.

Miss Edieth uczuła, iż zapada się jak w puchach, w słodkiem i błogiem oczekiwaniu. Nie miała siły odpowiedzieć.

... jesteśmi sami: — powtórzył mr. William i teraz już śmiało mogę pani oświadczyć... że, kampanję naszą wygraliśmy cudownie... akcje Zjednoczonego Syndykatu „Cornwealth" podskoczyły, zamiast na stodwadzieścia, na — sto - pięćdziesiąt... miss Edie, — ja sam, — nie licząc sławy i reklamy naszej firmy, — zarobiłem osiemdziesiąt - siedm miljonów dolarów na czysto... —

— Ach tak? — na czysto? — zeledwie zdołała wyszeptać piękna sekretarka — i już jak biała lilja nagle podcięta główka jej pochyliła się na ramię. Ogromne dzwony cerkiewne zadzwoniły, — niezliczone pary skrzydeł zaszumiały; — dalekie... milknące wołania... coraz ciszej... ciszej..

Zendlała. Kiedy ocknęła się — z niezbyt głębokiego zresztą — omdlenia, — spostzegła że leży na ponsowej, haftowanej w kwiaty otomance, w sypialni mijardera.

Mr. Wiliam, — z pewnem zakłopataniem na twarzy, — pochylał się nad nią, ze szklanką pełną wody w ręce. Był śliczny. — Ślieznieszy od Valentina..., a w oczach błyszczały łzy. —

— Wiellie..., szepnęła brew swej woli, — Wielle...

Willie nie odpowiedział. Klęknął. Składając dłonie jak do modlitwy, (businessmani bywają wszak sentymentalni,) pochylił przed nią czoło.

— Aniele: — mówił, — wiem wszystko; — Wiem, — że to ty podsunęłaś mi ten nadzwyczajny artykuł, — że ty napisałaś go... ba: —, że ty nawet własnym kosztem wydałaś jeden jedyny numer nieistniejącego nigdy pisma... Ach: — jaki ja byłem głuptas; — jaki głuptas!... uwierzyłem, że, to — ekonomiści...

— To dla Ciebie... szepnęła Edith, — wszystko dla — Ciebie...

I wyciągnęła ręce. —

Usta ich spotkały się.

— — — — — — — — — — — —

Służba była w kredensie... kapitan i oficerowie bawili gości... a muzyka w psrtokaktym pawilonie na wybrzeżu grała nieśmiertelną Marsyljankę:

...„Allons enfants de la patrie..." „Allons..."

No tak.

Koniec

Nadużycie alkoholu przyczyną śmierci

Dnia 23 marca br. o godzinie 10 tej zgłosił w Komisarjacie Policji Państwowej w Nowym Sączu Stefan Popiela, że tegoż dnia około 9 tej nieznany mu mężczyzna idąc przez kładkę na rzece Kamienicy koło ulicy Młyńskiej wpadł do wody i w niej pozostał.

Natychmiast udał się na miejsce wypadku st. przod. Dyklewski, który ustalił, że owym nieznanym mężczyzną jest Wojciech Leśniak około 40 lat liczący, wyrobnik zamieszkały przy ul. Młyńskiej 589, który krytycznego wieczoru powracał z miasta w stanie pochmielonym wskutek czego nie mógł utrzymać rownowagi na kładce i wpadłszy do wody usnął.

Zwłoki jego przywieziono do kostnicy cmentarnej.

Przy tragicznym zmarłym snaleziono 6 zł. 70 gr. oraz różne zapiski, które wyznał w rodzinie.

Dalsze składki na dom im. Ks. Pawła Sulmy

W dalszym ciągu złożyli: Grono nauczycielskie szkoły im. św. Jadwigi: T. Chmurzanka 90 zł., K. Grabowska 54 zł., A. Habelanka 36 zł„ H. Ligęzina 54 zł., J. Romanowa 54 zł., M. Szyrdjew 54 zł., L. Reicherowa 54 zł., E. Żydłowiczówna 100 zł., S. S. Szarytki z Nowego Sącza 10 zł., St. z Czajków Korzonkowa 80 zł., O. Piekarska 50 zł., M. Gadzianka 54 Z. Czerneköwna 30 zł., M. z Mrozów Rejowska 50 łz. J. Młynarska 54 zł., J. Klockówna 27 zł., Z. Biernacikówna 100 zł., K. Chmurzanka 51 zł., J. Mazgajowa 60 zł., A. Michalikówna 50 zł., grono nauczycielskie szkoły im. Orzeszkowej II rata 14 zł., St. Pieczchówna 100 zł., M. Dzielewska 60 zł., W. Izdebska 40 zł., M. Izdebska 40 zł., M, Biernatówna dalsze 50 zł., (razem 100 zł„) G. Pierzchalanka 50 zł., K. Hołdzianka 40 zł., L. Skalska 100 zł., Dr. St. Miszke 100 zł.,

Razem 1706 zł. Dotychczas zebrano 16079 zł.

KRONIKA.

PO ZGONIE MARSZ. FOCHA. Z inicjatywy oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej w Nowym Sączu odbyło się jak to gdzieindziej wspominamy, wielkie zebranie obywatelskie w ubiegłą niedzielę w sali ratusza. Zebranie to uczciło również pamięć Zmarłego śp. Marsz. Focha rezolucją. Zebrani reprezentujący 25 miejscowych zrzeszeń społecznych — obradujący nad problemem kolonij zamorskich dla Polski, wdzięczni za krótki telegram radjowy śp. Marsz. Focha do floty francuskiej, stojącej przed Gdańskiem a wiozącej amunicję dla walczącej z bolszewicką armją — armij polskiej,telegram, który przechylił szalę zwycięstwa na stronę Polski — łączą się w imieniu miasta z powszechnem uwielbieniem narodu francuskiego dla swego zwycięscy śp. Marsz. Focha i z powszechną wdzięcznością narodu Polskiego i przez powstanie i trzykrotny okrzyk „cześć, cześć, cześć“ składają narodowi francuskiego i rodzinie Bohatera wyrazy współczucia i hołdu.—

Powyższą rezolucję przesłano na ręce ambasadora Polski w Paryżu p. Chłapowskiego.

GRÓŻBA POWODZI MINĘŁA. Na skutek znacznego podniesienia się temparatury lody na Dunajcu niemal już całkiem spłynęły. Stan Dunajca pod Nowym Sączem podniósł się przeszło o 1 metr ponad normalny, jednak wiadomości z góry rzeki są uspakające i jak dotąd niema groźby powodzi. Niewielkie Zatory tworzące się w górze Dunajca pod Krościenkiem i na Popradzie zostały rozbite przez oddział saperów. Przy spływaniu łodów uszkodzone zostały 2 mosty, a to na Popradzie pod Piwniczną i pod biegonicami, między Nowym a Starym Sączem.

TEATR ROBOTNICZY. Wystawia we środę 3 i we czwartek 4 kwietnia po raz czwarty i piąty utwór sceniczny Franciszka Dominika „Król Dziadów“,

WZNOWIENIE KOMUNIKACJI AUTOBUSÓW. Nowosądecka Spółka automobilowa wznawia z dniem 1 kwietnia br. komunikację atobusową między Nowym Sączem, a Krynicą Krakowem i Tarnowem. Wyjazd autobusów z placu Słowackiego: do Krakowa o godz. 6-tej, do Tarnowa o 6 i 2, do Krynicy o 7 rano.

Z KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA. W ubiegłą niedzielę odbyło aię w gimnazjum I o godzinie 11 przed południem ogólne zebranie członków Koła Przyjaciół Harcerstwa, poświęcone sprawom zlotów harcerskich narodowego w Poznaniu i międzynarodowego w Liverpoolu. Po zagajeniu prezesa K. P. H. prof. Hełczyńskiego zabrał głos p. prezes sądu Bukowski i w serdecznych, ciepłych słowach przedstawiwszy wartości wychowawcze organizacji i życia harcerskiego, stwierdził konieczność wysłania reprezentacji zarówno na Zlot Narodowy, jak i na międzynarodowe „jamborre“ w Anglji. Aby umożliwić chłopcom wyjazd, winno im Koło dostarczyć funduszów. W tym celu proponował mówca opodatkowanie harcerzy, jak i członków Koła, oraz urządzanie imprez dochodowych.

W żywej dyskusji, jak się wywiązała, zabierało głos kilkanaście osób- W wyniku obrad uchwalono uzupełnić Zarząd kilku osobami, które wraz z Zarządem utworzą „Komitet Zlotowy“ analogicznie do wojewódzkiego Komitetu, zawiązanego w Krakowie. Postanowio również zwrócić się z apelem do wszystkich członków Koła (a jest ich około 200) by deklerowali na cele zorganizowania i wysłania drużyny zlotowej choćby drobne kwoty.

Smutną jest rzeczą, że tak ważna sprawa, jak wysłanie na zlot drużyny, reprezentującej nasze miasto — tak mało zainteresowało ludzi, że zgromadziła zaledwie 30 osób na posiedzeniu.

Informacje o obu zlotach — w Poznaniu i Liverpolu zamieszcamy na innem miejscu.

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW i b. Wojskowych odbyło się w sali magistratu w niedzelę dnia 19 marca. W skład zarządu weszli p. p. Płaczek Marjan jako przewodniczący, Gucwa Tomasz jako sekretarz i Pasek Ludwik jako skarbnik.

NA WALKĘ Z GRUŹLICĄ złożyli dodatkowo Sal. Hersztal 3 zł., radca Nowak 2 zł., Dr. Ehrenpreiss 2 zł., radca Lesiak 2 zł., J. Twardowski 2 zł., Ł. Górka 5 zł., Wł. Styczyński 5 zł., Anonimowo 6 zł., Szkoła im Kr. Jagiełły 10 zł., J. L. Lustig 2 zł. Goldberg 10 zł., J. Koch 2 zł., Ks. dr. Cierniak 2 zł., Kasyno urzędnicze 5 zł.,

WYKRYCIE KRADZIEŻY. Ostatnio popełnioną została w Zakopanem na szkodę Jadwigi Cichackiej kradzież biżuterji wartości 5.000 zł. Powiadomiony o niej komisarjat w Nowym Sączu wdrożył dochodzenia, które ustaliły, że nie jaki Eugenjusz Stak sprzedał jubileuszowi Ajzykowi Landauowi podejrzaną biżuterję. Wobec tego wdrożono poszukiwania za Stakiem, które doprowadziły do jego ujęcia, nadto zaś aresztowano pod zarzutem nabywania skradzionych przedmiotów Landaua u którego znaleziono całą skradzioną biżuterję. Dzięki tedy sprawności policji odzyskała p. Cichocka swą biżuterję.

Kronika policyjna.

ZGUBA PEREŁ. Dr. Eichhorn z Nowego Sącza zgłosił w Komisarjacie, że żona jego zgubiła na ul. Jagiellońskiej sznur pereł — wartości 1000 Zł. Za wykrycie, właściciel naznacza 200 Zł. znaleźnego.

WIELKA KRADZIEŻ TYTONIU. Ostatniemi czasy — w trakcie przewożenia z miejscowego głównego składu tytoniu transport papierosów dla Biela Tomasza w Limanowej — ze sań skradziono w sprytny sposób 1 skrzynię papierosów Wisła 30.000 sztuk w 300 paczkach. Komisarjat Policji pomagając Policji w Limanowej w wykryciu sprawców, po długich i żmudnych dochodzeniach ustalił że kradzieży tej dopuścili się tylko z Trzeczewiny — podczas przejazdu tamtędy tegoż transportu. W następstwie dokonano rewizję u jego z głównych sprawców Lerka L., Pietrzaka Stanisława, przyczem pod stodołą — zakopane w ziemi znaleziono 1 skrz. papierosów — 28 pudełek „Wisła“ tj. 2800 sztuk które wraz z wym. Larkiem oddano Prokuratorze. Za resztę sprawców prowadzi się dalsze energiczne śledztwo.

AMATOR GARDEROBY. Pancerz Stanisław z Nowego Sącza znany złodziej 22 III. 29 nad ranem zakradł się na strych Romana Paździrka, zamieszkały w Nowym Sączu ul. Kraszewskiego — w celu kradzieży, jednak przytrzymany został gdy od kufra z garderoby oderwał już kłotkę. Garderoba ta przedstawiała wartość około 1000 Złotych. Zbudzony hałasem poszkodowany zrobił alarm, poczem zawezwana policja złodzieja ujęła.

WŁAMANIE. Dnia 24 III. 29 rano, doniosła Kusiakowa Anna właścicielka kiosku na plantach, że w nocy oatatniej włamano się tamże przez oderwa, nie sztab i kłódek i skradziono tytoń, wędliny, i słodycze na kwotę kilkaset Złotych. Dochodzenie energiczne w toku.

ZNACZNA KRADZIEŻ KOŁDER. Dnia 21 na 22 III. w nocy, podczas patrolowania przez Policję ul. Młyńskiej posterunkowy W. natknął się z daleka na 2 osobników podejrzanych, niosących toboły z rzeczami — którzy rzucili się natychmiast do ucieczki Pomimo pogoni policjinej, tych z powodu odległości dzielonych podejrzanych od policjanta ująć nie zdolano — temwięcej że uciekali przez różne płoty, natomiast zmuszeni byli na skutek pościgu porzucić rzeczy — któremi w komisarjacie okazały się kołdry zwoje różnych materjałów, jedwabne, płócien i t. p. w 2 workach zatem pochodzące z kradzieży, którą patrtolujący policjant przerwał. Potwierdzeniem tegoż nad ranem zgłoszenia Kuenreicha Dawida z ul. Długosza z którego sklepu tejże nocy bylo włamanie i skradziono mu towarów za 2000 Złotych. W odebranych przez policję rzeczach Kuenreich poznał swoje towary. Policja jest na trooie sprawców.

27 marca 29. SIERSZULSKI Asp.

Po zamknięciu kroniki.

WYBORY DO KAHAŁU. Onegdaj wśród niezwykłego zainteresowania odbywały się wybory do Kahału w Nowym Sączu. 2,411 uprawnionych do głosowania głosowało 2.219, tj. 90 proc. Wynik głosowania jest następujący: Blok „grybowski“ rabina Halberstama (ortodoksi) 1.246 głosów, grupa Maschlera 259 głosów, blok Sjonistyczny 294 głoòw, Poalesjon lewica 278 głosów, 6 unieważniono. Na podstawie tego głosowania na 12 mandatów uzyskali; Tzw. Blok grybowski 8 mandatów, (dr. Steimetz, Nattel, Mandelbaum, Salamon, Krieser, Statter, Gruebel, Abloeser,) sjoniści 2 mandaty (dr. Syrop, Trepper) grupa Maschlera 1 mandat (Maschler) Poalesjon lewica 1 mandat Kaufteil. W ten sposób rządy w kahale przejdą z rąk sjonistów do ortodoksów, z których frakcja dr. Steimetza na 1.246 głosów uzyskał 550.

TEATR ROBOTNICZY.

„Król Dziadów“

utwór sceniczny w 6 obrazach Fr. Dominika,

muzyka A. Wrońskiego.

Sztuka ta jest pewnego rodzaju prubą w kierunku pozyskania dla teatrów popularnych, o niewielkich scenkach widzów, którzyby przeżywając sceny przedstawione upajali się fabułą, a przez to powoli przyzwyczajali się i uczyli, aby kiedyś jako krytyczni widzowie wytrawni teatromani mogli wejść w teatr wielki o klasycznym repertuarze. Taki to cel miała ta właśnie sztuka, napisana z początkiem drugiej połowy XIX. Czy fabuła tego melodramatu jest możliwą czy nie, dziś już w to wchodzić nie można. Publiczność ówczesna chciała widzieć takie sztuki, które właśnie były zaczątkiem sztuk o wybitnie lubowym zakroju.

Sztuka wyreżyserowaną była dobrze. Nie można bowiem operować inaczej tłumami na tak małej scenie. Widać było, że p. J Myczkowski dołożył starań, a przez to zapewnił powodzenie sztuce. Drugim filarem, który podtrzymywał sztukę był p. Wolfstal. Pewność i rutyna muzyczna dyrygenta zrobiły z niewyszkolonych dawniej chórów, zeşpiewaną całość Wielkim musiał być trud, ale też i wielkie zadowolenie. Nie można rozpisywać się nad dyrygiwaniem muzyką, czy chórami stwierdzić należy tylko jedno, że strona muzyczna i wokalna sztuki wypadła bez zarzutu. Przedstawienie robiło podniosłe wrażenie a to dlatego, iż w dniu tym jeden z najbardziej zasłużonych członków Teatru Robotniczego obchodził swój setny występ. Jeżeli zważy się, że ludzie ci poza pracą często fizyczną, kradną sobie godziny- które mogliby użyć w celach rozgrywkowych, czy zdrowotnych, że przesiadują na próbach w salach nie koniecznie odpowiednich dla tych celów, aby dać spektal, to trzeba przyznać, że dotychczasowy dorobek Teatru Robotniczego może być jego chlubą. Weźmy tych ludzi pod rozwagę. Jaki cel mają w tem — niesienie sztuki między tych współtowarzyszy, którzy nie mogą sobie pozwolić na oglądanie teatrów w całem tego słowa znaczeniu, lub uczenie tych którzy jeszcze narazie nie są przygotowani do teatru. A teraz nie możemy zapominać o tem, że Teatr Robotniczy wystawia sztuki mniej więcej dwa razy w miesiącu; są i takie, które idą więcej razy, a więc nato, aby obchodzić setny występ trzeba dużo grać, trzeba wiele pracować, trzeba niezrażać się przeszkodami, tylko wytrwale i ciągle iść naprzód. P. J. Myczkowski to jeden z najbardziej czynnych członków Teatru Robotniczego. Kiedy wszyscy zrażają się, opuszczają ręce, on jeden trwa i pracuje, pociąga za sobą innych znowu praca idzie, To są już wielkie zasługi. A gdy do tego doda się jeszcze pracą reżyserską Solenizanta i aktorską zrozumie się, jak wielkim był ten dzień dla Teatru Robotniczego. Nie mogę wyliczyć tu Jego wszystkich kreacji i wartości tych, albowiem publiczność już sama wypowiedziała się. Owacje czynione p. J. Myczkowskiemu świadczą o tem, jak dalece cenią i poważają tak zasłużonego aktora i reżysera Teatru Robotniczego.

Całość wypadła bez zarzutu. Wszyscy grający starali się wywiązać z nałożonych im zadań tak, iż stwśrzyli dobrze zgraną całość. W sztukach takich jak ta właśnie można sobie pozwolić na pewną delikatną szarżę zwłaszcza w opracowaniu tańców. Uważam, że w ten spsób możnaby sztukę jeszcze więcej ożywić.

Jar.

Z Magistratu król. woln. miasta
NOWEGO SĄCZA.

W Nowym Sączu, dnia 28 marca 1929

L. 5403/29.-

OGŁOSZENIE!

Po myśli art. 47. ustawy z dnia 11/8 1923 Dz. U. Nr. 94 poz. 747 ogłasza się, że zgodnie z rozp. Min. Spraw Wewn. z dnia 27 listopada 1928 Nr. S. F. 3752/28 Kina zmieniony został uchwałą Rady miasta z dnia 21 lutego 1929. L: 18782/28/I § 7. statutu o miejskim podatku od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk, określający wysokość podatku gminnego od przedstawień kinomatograficznych — w ten sposób, że podatek ten, w zależności od wartości filmów pod względem artystycznym, etycznym, naukowym i t. p. walorów, pobierany będzie począwszy od 1 kwietnia 1929 według następujących stawek:

a) 10 % ceny wstępu od przedstawień, na których wyświetlane są filmy o treści ściśle naukowej,

b) 15 % ceny biletu wstępu od przedstawień na których są wyświetlane filmy:
- aa) wybitnie artystyczne o wysokich walorach etycznych,
- bb) wybitnie artystyczne,
- cc) wybitnie etyczne,
- dd) artystyczne,
- ee) etyczne,
- ff] naukowe z fabułą [krajoznawcze]
- gg] dobre rozrywkowe,

c] 25 % ceny biletu wstępu od przedstawień, na których są wyświetlane filmy o treści historycznej,

d] 40 % ceny biletu od wszelkich innych przedstawień kinowych w szczególności od filmów rozrywkowych przeciętnych oraz filmów o małej wartości etycznej albo artystycznej.

Powołana uchwała Rady miejskiej zatwierdzona została przez Województwo reskryptem z dnia 11 marca 1929. L: Sam. 1646/1. *1929.*

Burmistrz

Dr. Roman Sichrawa mp

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański" Naczelny redaktor: Stanisław Koerbel, odpowiedzialny redaktor: Jan Koch, Nowy Sącz.
Z drukarni „Podhalańskiej" w Nowym Sączu.